

Anna Janicka
(Białystok)

POWRÓT DO NOCY: DUMANIA PESYMISTY **ALEKSANDRA ŚWIĘTOCHOWSKIEGO**

[istnieje] to, co otwarte, rudowłosa noc, jednostki bezmiaru, pajac i sztukmistrz i lunatyk tkwią w przeciętnym człowieku.

Julio Cortazar¹

Jeżeli, czytelniku, przechadzałeś się kiedykolwiek samotny w noc taką [wigilijną] po ulicach, uciszonych świętujących spokojem; jeżeli nie zjadłszy tego wieczora kolacji, czułeś tylko wyrzuty głodu, a nie sumienia i jeżeli z nasuwających się myśli zaczęłeś snuć szerszy wątek dumania, to z pewnością wkrótce ujrzałeś niezmierną przepaść między sobą a twoimi współbraćmi, z którymi pozory cię upodabniają i wiążą węzłem ustalonej zgody. Ze smutkiem, radością lub strachem widzisz (...).

Aleksander Świętochowski²

Pozytywistyczne powroty z Utopii

Młodzi pozytywiści, przekraczając doświadczenia „nocy postyczniowej”³, pragnęli zakorzenić się w przestrzeni cywilizacyjnej jasności. Wyznawane przez nich wartości, którym przyświecały hasła nauki i postępu, miały wyprowadzić ich z poczucia klęski i uwikłania w sytuację niewoli, odsłaniając perspektywę świetlanej, szczęśliwej ludzkości. To przekroczenie historyczne przekładało się też na postulatory

¹ J. Cortazar, *Proza z obserwatorium*, przeł. Z. Chądzyńska, Kraków 1986.

² A. Świętochowski, *Dumania pesymisty*, oprac. i wstęp E. Paczoska, Warszawa 2002, s. 99-100. Wszystkie cytaty, przywoływane w tekście, pochodzą z tego wydania.

³ J. Borejsza, *Noc postyczniowa*, w: tegoż, *Piękny wiek XIX*, Warszawa 1984.

przemiany cywilizacyjnej i antropologicznej – nieprzypadkowo przecież młoda Eliza Orzeszkowa, diagnozując sytuację literatury w czasie cywilizacyjnego przyspieszenia, rozprawiała się przede wszystkim z mrokami Średniowiecza w imię umysłowego Oświecenia: „W owej porze [wieków średnich] umysł ludzki, ledwie obudzony z nieświadomości pierwotnych czasów, nie otrząsł się był jeszcze całkiem z sennych widziadeł. **Pragnienie światła i prawdy** drgało już w łonie ogółu i stąd zjawiały się niekiedy **postacie olbrzymie wiedzą i głęboką myślą jak jasne wśród zmroku świeczniki**; ale masom trudno było nagle przejść do dojrzałego poznania siebie i otaczającego świata”⁴.

Postulaty przemiany cywilizacyjnej, konsekwentnie budowane przez pokolenie „młodych”, były więc uwikłane w dynamiczną, wyrazistą dialektykę dnia i nocy, jasności i mroku, światła i ciemności. Jasność obiecywała prawdę i wiedzę, po stronie mroku czaiło się ich przeciwieństwo. Wybierali więc sterylną jasność scjencystycznych definicji i uciekali przed mrokiem – ciemności w sobie i poza sobą. Stworzyli człowieka odartego z psychologicznego prawdopodobieństwa i pozbawionego psychologicznego cienia, trzymali się nieubłaganej logiki faktów i porządku laboratoryjnie sparаметryzowanej rzeczywistości. Jednak cywilizacyjna spójność tych wczesnopozytywistycznych projektów wiele zawdzięczała utopijnej świadomości ich twórców, a ucieczka w idee wyobrażone przyniosła pokoleniowe poczucie rozczarowania i deziluzji⁵. Ucieczka ku utopijnie sformatowanej rzeczywistości, zamkniętej między nauką a pojęciami cywilizacji i postępu, okazała się się ślepa uliczką⁶.

U progu lat 80-ych polscy pozytywiści stają na rozdrożu – pomiędzy rozczarowaniem a koniecznością poszukiwania nowych formuł antropologicznych i cywilizacyjnych⁷. Wiedzą już, że nauka nie roz-

⁴ E. Orzeszkowa, *Kilka uwag nad powieścią*, w: tejsze, *Pisma krytycznoliterackie*, zebrał i oprac. E. Jankowski, Wrocław 1959, s. 25. Podkreślenia moje – A. J.

⁵ Piszę o tym szerzej w tekście: A. Janicka, *Ucieczka przed nocą: utopia młodych pozytywistów* (w druku). Zob. też: A. Janicka, *Młodzi pozytywiści wobec Europy. Rekonesans, w: W poszukiwaniu prawdy. Chrześcijańska Europa między wiarą a polityką*, t. 2, pod red. A. Szyndler, Częstochowa 2010.

⁶ O polskiej ewolucji znaczeń pojęć cywilizacji i kultury zob. G. Szumera, *Cywilizacja w myśli polskiej. Poglądy filozoficzno-społeczne Erazma Majewskiego*, Katowice 2007, rozdział: *Geneza pojęć „kultura” i „cywilizacja”*, s. 9-15.

⁷ Określenie to pożyczam od Józefa Bachórze. Zob. tegoż: *pozytywistka na rozdrożu*, w: *Przełom antypozytywistyczny w polskiej świadomości kulturowej końca XIX wieku*, red. T. Bujnicki i J. Maciejewski, Wrocław 1986.

wiązuje tajemniczy istnienia, scjentyzm nie stanowi gwarancji poznania rzeczywistości, zaś postulowany wcześniej model człowieka naznaczony jest skazą nieprawdopodobieństwa. Dochodzą wówczas do przekonania, że ucieczka od rzeczywistej bezsilności ku sile świata postulowanego okazuje się jedynie zagadywaniem własnego człowieczeństwa.

To ich rozpoznanie jest aż bolesne w swojej oczywistości – punkt dojścia znajdują bowiem w punkcie wyjścia. Ocalenie przynosi bowiem to, co chcieli zakłamać, oszukać w sobie, zmistyfikować. Uciekali od siebie, by znów do siebie powrócić, to znaczy uznać, że człowiek ma prawo do szczęścia, upadku, cierpienia; że nie istnieje on jako definicja, prawo czy zjawisko, lecz jako byt pogmatwany i trudny do uwięzienia w scjentyistycznej formule. „Zdaje się to być prawdą jasną i prostą – podsumowuje po latach Orzeszkowa – lecz ludzie są najmniej zdolni do wyrozumowania takich właśnie prawd, najbardziej jasnych i prostych”⁸.

Pozytywistyczne powroty z utopii okazywały się więc zazwyczaj powrotami do wielowymiarowego człowieczeństwa, bardzo często oznaczały też zgodę na doświadczenie mroku – w sobie i poza sobą. Znamienne, że w jednej z pierwszych polskich powieści, która stanowi wyrazistą próbę okiełznania i przekroczenia strategii tendencyjności – *Zygmuncie Ławiczu i jego kolegach* Elizy Orzeszkowej⁹, nadwątlenie wszechwiedzy trzecioosobowego narratora rozpoczyna się od jego poznawczej bezradności wobec nocy: „Poszli. Niewielu zapewne mieszkańców i miłośników miast wie o tym, że jedną z najbardziej cieka-

⁸ E. Orzeszkowa, *Wstęp*, w: tejeże, *Z jednego strumienia*, Warszawa 1960, s. 7.

Warto dodać, że zbiór nowel *Z jednego strumienia* ukazał się w roku 1905 w Warszawie. Autorką przedmowy i redaktorem była Eliza Orzeszkowa. Na zbiór składa się szesnaście nowel dziesięciorga autorów, zaś ich tematyka dotyczy jednej z najważniejszych kwestii społecznej drugiej połowy XIX wieku – problemu żydowskiego. *Wstęp* Orzeszkowej pokazuje, w jaki sposób dojrzała twórczość pokolenia pozytywistycznego dopełnia i przekracza perspektywę społeczną, jak z kwestii społecznych wyłuskuje palimpsestowość istnienia, jak zgadza się na ludzką kondycję z całą jej oczywistością i tajemnicą. Autorka wstępu, tłumacząc czytelnikom tytuł zbioru, pisze: „Z jednego strumienia. Jest to jeden z tych strumieni, którymi płynie życie ludzkie. Bardzo rozmaitymi są te strumienie, którymi płynie życie ludzkie, bo z różnaitością tak wielką, jak wielką jest pomysłowość natury (...). Słyszę wołania: Strumień ten jest mętny. Nie przeczę, jest on mętным, ponieważ jest ludzkim. Nic z tego, co jest ludzkim, nie jest doskonale czystym. Z takim zakłębieniem przyszliśmy na świat wszyscy (...).”

⁹ Wskazuje na to Maria Żmigrodzka. Por. tejeże, *Orzeszkowa. Młodość pozytywizmu*, Warszawa 1967.

wych rzeczy, które w miastach widzieć można, są w wieczory i noce zimowe oświetlone okna różnych mieszkań. Znajdują się one na wysokościach różnych, błyszczą różnymi światłami i, Boże!, co za różnorodność zajęć, losów i uczuć ludzkich poza nimi istnieje!”¹⁰.

Nocna perspektywa oglądu rzeczywistości każe narratorowi, wcześniej wszechwiedzącemu, przyznać się do własnych poznawczych ograniczeń. To właśnie ciemność zrównuje jego widzenie z widzeniem bohaterów i pozwala mu – tak jak im, idącym przez ciemność – dotknąć tajemniczy okna, nie pozwala jednak ani jej wyjaśnić, ani jednoznacznie skomentować¹¹. Noc bowiem, zdaje się sugerować nieśmiało wtedy jeszcze Orzeszkowa, sprzyja wieloznaczności i niedomówieniom.

Z pomroku

Gęstnienie ciemności intensyfikuje się wyraźnie w twórczości dojrzałych pozytywistów. Doświadczenie to zostaje jednak zapisane już znacznie wcześniej i pojawia się w utworze wyprzedzającym późne rozpoznanie pozytywistów. *Dumania pesymisty* Aleksandra Świętochowskiego, bo o nich tu mowa, rozpięte są właściwie pomiędzy nocą i nocą, zaś doświadczenie mroku wyznacza rytm poznawczych poszukiwań ich autora.

Świętochowski zamieszcza swój cykl esejów na łamach „Przeglądu Tygodniowego” w roku 1876. Czytelnicy pisma niewątpliwie pamiętają nieodległe przecież publikacje autora, konsekwentnie stwarzającego nowy paradygmat, nieustępliwego i przekonującego inkwizytora postępu. Czy może więc dziwić, że równie zapalczywie żądają przerwania tego seansu psychoterapeutycznego¹², który bezwstydnie na ich

¹⁰ E. Orzeszkowa, *Zygmunt Ławicz i jego koledzy*, Warszawa 1957, s. 40.

¹¹ Przykładów takich, w których noc odgrywa rolę znaczącą, można w powieści tej wskazać wiele. Interesujące wydaje się, że mamy tu do czynienia z następującą zależnością: im więcej mroku, tym mniej tendencyjności.

Z pojawieniem się nocy jako ważnego tematu pozytywistów wiąże się dostrzeżenie przez to pokolenie z jednej strony pespektywy tragicznej istnienia, zaś z drugiej wizji nihilistycznej: zob. M. Obrusznik-Partyka, *Pozytywistyczne wydziedziczenie tragizmu (?)*. *Rekonasans*, w: *Problemy tragizmu i tragedii. Studia i szkice*, red. H. Krukowskiej i J. Ławskiego, Białystok 2005; M. Rudkowska, *Nihilizm po polsku. Prolegomena do lektury „Szalonej”* i A. Żywiołek, *Mariana Dziedochowski „gramatyki nihilizmu”*, w: *Nihilizm i historia. Studia z literatury XIX i XX wieku*, pod red. M. Sokołowskiego i J. Ławskiego, Białystok – Warszawa 2009.

¹² Określenie Jerzego Sosnowskiego. Zob. *Archeologia optymizmu*, w: tegoż, *Śmierć czarownicy! Szkice o literaturze i wątpieniu*, Warszawa 1993, s. 7.

oczach odprawia redaktor Świętochowski, z lubością szargając świętości, które sam niedawno jeszcze osadził na ołtarzach postępu? Myśliciel, świadom krytycznego, a czasem pamfletowego, nastawienia czytelników zoilów, ripostuje im bezwzględnie w zakończeniu, sięgając po ledwie skrywaną ironię „Plan tych *Dumań* był pierwotnie obszerniejszy. Urywam je wszakże już tu, nie chcąc zabierać zbyt wiele miejsca w szczupłych granicach pisma. *Et Jupiter meme quand il pleut, ne plait pas a tous les mortel* powiada francuskie przysłowie; nic więc dziwnego, że moimi sądami (jak mi wiadomo) mogłem się komus^{**} nie podobać, zwłaszcza, że nikomu podobać się nie chciałem. (...) Zgorszeni zaś optymiści niech w odwet ogłoszą swoje dumania; leży to w interesie każdego człowieka, który wdzięczny jest bardzo, gdy mu dobrotliwa ręka z widnokregu życia chmury pozgania i pogodne światło zapali”¹³. Ironicznej, a może już sarkastycznej tonacji finału *Dumań* służy przypisek do tekstu, oznaczony **, brzmiący tak oto: „Zawiadomili mnie o tym listownie: jeden optymista z Warszawy, jeden dogmatyk z Płocka i jeden wariat z Moskwy”¹⁴. Znać zatem, iż odzew czytelniczy rozczarował Świętochowskiego. Miejsce stylistycznej furii zajęła skostniała, gorzka tonacja sarkastyczna, wyrażona stylistycznie, leksykalnie oraz za pomocą figury enumeracji, to jest wyliczenia czytelników *Dumań*, do których, jak się okazało, zaliczyć trzeba: optymistę, dogmatyka i wariata z Moskwy.

Słusznie więc Jan Tomkowski nazywa *Dumania pesymisty* „utworem pojawiającym się jak gdyby nie w swoim czasie”¹⁵. Jednak w planie biografii własnej pisarza tekst ten oddaje niejako intensywność podsumowań i poszukiwań, które wówczas wyznaczają charakter aktywności intelektualnej Świętochowskiego. Jak zauważa badaczka i edytorka utworu: „W latach 1874–1877 krystalizują się jego poglądy na temat filozofii, społeczeństwa i sztuki. Jest to w życiu adepta lipskich studiów doktoranckich czas bilansowania walki <starej> i <młodej> prasy, bolesnego rozpoznawania stanu polskiej świadomości społecznej”¹⁶. Nie bez znaczenia wydaje się także tytuł utworu. „Dumania” jako formuła

¹³ A. Świętochowski, dz. cyt., s. 108-109.

¹⁴ Tamże, s. 108.

¹⁵ J. Tomkowski, *Odkrycie wielowymiarowego uniwersum*, w: tegoż, *Mój pozytywizm*, Warszawa 1993, s. 246.

¹⁶ E. Paczoska, „*Primum – vivere*”. *Aleksander Świętochowski w antycznym kręgu*, w: *Literatura i czasopiśmiennictwo polskie 1864-1918 wobec tradycji antycznej*, pod red. A. Z. Makowieckiego, Warszawa 2000, s. 173.

metatekstowa nawiązują z jednej strony do melancholicznej, refleksyjnej, lirycznej tradycji literatury porozbiorowej późnego Oświecenia, która wydała *Dumania żołnierza polskiego w starożytnym zamku Maurów nad Tagiem* i *Dumania wieśniaka* Kantorberego Tymowskiego¹⁷, z drugiej do filozoficznej tradycji polskiego romantyzmu, znaczonej dziełami o takim formacie, jak: Ignacego Badeniego *Dumania nad prawdą o duszy i Bogu*, wydane w Warszawie w 1858 roku lub też *Dumania nad najwyższymi zagadnieniami człowieka poprzedzone historycznym rozwinięciem głównych systematów filozoficznych od Kanta do najnowszych czasów*, napisane przez Józefa Gołuchowskiego, wydane w dwóch tomach w Wilnie w roku 1861.

Metatekstową formułę „dumań” w każdym przypadku znaczy melancholijne doznanie straty. Tym razem – u Świętochowskiego – jest to utrata wiary: w naiwny, nieskończony postęp. Wiary w nieograniczone możliwości nauki i taką jej formułę¹⁸, która obiecywała nieograniczone, „boskie” możliwości poznawcze i nieśmiertelność.

Bezdroża nauki

Już tytuł pierwszego eseju prowokuje, wprowadzając w „regiony wielkiej herezji”. *Zagadki wiedzy?* To oksymoroniczne zestawienie pozwala autorowi esejów prowadzić własną ścieżkę pomiędzy ustaleniami spod znaku antycznych mistrzów a rozpoznaniem współczesnych sobie filozofów¹⁹ i w tej nasyconej refleksją przestrzeni budować własną, polemiczną perspektywę. Swoje *>Genesis z wątpienia<* wyprowadza Świętochowski z przemieszczenia nauki w strefę mroku i tajemnicy. Oglądana stamtąd wiedza przestaje być czymś w rodzaju „scjentystycznego zaklęcia”, które ma moc unieważniania zagadek czy odkrywania tajemnic. Autor zaprzecza też powszechnemu złudzeniu, że może ona ukoić głód poznania. Obala więc pewniki sztydząc, ironizując, sięgając do poetyki czarnego humoru i sarkazmu²⁰.

¹⁷ Zob. antologię: *Międzyrozpaczą i nadzieją. Antologia poezji porozbiorowej lat 1793-1806*, wstęp P. Żbikowski, zebra. i oprac. M. Nalepa, Kraków 2006.

¹⁸ Por. tom: Z. Musiał, J. Skarbek, B. Wolniewicz, *Trzy nurty. Racjonalizm – antyracjonalizm – scjentyzm*, Warszawa 2008; J. Kopania, „*Ratio quaerens fidem*”. *O rozumie poszukującym wiary*, w: tegoż, *Boski sen o stworzeniu świata*, Białystok 2003; M. Jesic, E. Andreansky, *Heidegger wobec kartezjańskiej koncepcji nauki nowożytnej*, „Idea. Studia nad Strukturą i Rozwojem Pojęć Filozoficznych” XXIII, red. J. Usakiewicz, S. Raube, Białystok 2011.

¹⁹ Tamże, s. 173 i nast.

²⁰ J. Tomkowski, dz. cyt., s. 246.

Rozpoczyna od demistyfikującego postawienia kwestii nauki, której odmawia miejsca we wczesnopozytywistycznym słowniku wyrazów „jasnych”. Wiedzieć oznacza dla autora eseju kondycję udręczenia ciągłą niepewnością, faustyczny przymus pytania bez prawa uzyskania jednoznacznej odpowiedzi. Badaczka motywów faustycznych w literaturze zwraca uwagę na totalizm zwątpienia, jakie osiąga Fausta: „Noc Fausta oznacza głębokie, duchowe przesilenie. W tę noc szczególną traci on nadzieję, że odkryje kiedykolwiek sens wszechrzeczy. Treści nocne monologu Fausta przesycą więc duch ostatecznego zwątpienia. Dusza bohatera wędnie, jego więź ze światem rozluźnia się do tego stopnia, że sięga on po fiołkę z trucizną. Z tej czarnej nocy, która – gdyby trwała dłużej – oddałaby Fausta śmierci, wyrwa go jednak śpiew wielkanocny dzieci”.²¹ Czy Świętochowski idzie tak daleko? Nie. Ale zbliża się do tej absolutnej, liminalnej świadomości, która czasem skłania człowieka ku myśli o samozniszczeniu. Pewnie dlatego *Dumania pesymisty* wywoływały protesty przerażonych, a nie tylko rozczarowanych czytelników. Mieć wiedzę, być jej świadomym to u autora *Ojca Makarego* teraz przekleństwo istnienia, udręka, na którą skazany jest człowiek: „Być ciągle trawionym gorączką poznania i ciągle niepewnym jego prawd, myśleć bez przerwy nad istnieniem i nigdy go nie przeniknąć, nigdy nie dobać się jego rzeczywistej natury, podsycać tylko nauką pragnienia i żadnego z nich nic zadowolnić – to męczarnia, która więcej człowiekowi skradła szczęścia i więcej mu podsunęła udręczeń, niż niejeden krzyż, na którym go rozpinano.”²²

Parokrotnie użyte, mocno i zdecydowanie brzmiące „nigdy” podkreśla siłę, z jaką Świętochowski skazuje wiedzę na wieczne, nieskończone błąkanie się po obrzeżach istnienia, jej ostateczne uwikłanie w półtony, półcienie i półprawdy. Sokratejska inspiracja poznawczego sceptycyzmu, zderzona ze współczesnymi odkryciami naukowymi, pozwala mu odsłonić pozorną mądrość nauki, uzurpującej sobie prawo rozstrzygania prawd ostatecznych, choć w rzeczywistości bezradnej wobec kwestii najoczywistszych.

Obala więc Świętochowski ostatecznie wczesnopozytywistyczny mit wiedzy jako sposobu na przestudiowanie księgi świata; tym pew-

²¹ H. Krukowska, *Noc Fausta, noc Konrada...*, w: *Postacie i motywy faustyczne w literaturze polskiej. Materiały Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej Białystok 23-26 października 1997 r.*, pod red. H. Krukowskiej i J. Ławskiego, t. 1, Białystok 1999, s. 266.

²² A. Świętochowski, dz. cyt., s. 33.

niejszy, im sprawniejsze instrumenty mamy do dyspozycji. Z perspektywy eseistycznego dystansu²³ jawi mu się ona raczej jako świat fałszywych wartości, od którego pozornej pewności należy uciec ku niepewności, czy – jak chce Jan Tomkowski – ku metafizyce²⁴, chociaż i ona przecież nie może ofiarować poczucia spokoju i poznawczego spełnienia.

Przecież całe istnienie, natura, człowiek nieustannie prowokują wątplenie, opierając się wszelkim poznawczym uzurpacjom: „Ale czy kamień na pewno czuje? Wszakże fizyka przekonywa, że najrozmaitsze czynniki natury wywierają na niego widomy wpływ i zmieniają jego układ... Przypuszczamy, że on o tym nie wie, lecz czy to przypuszczenie zabezpieczone jest od wszelkich wątpliwości? ... Wprawdzie wniośki nasze w tym względzie zdają się odpowiadać warunkom prawidłowego rozumowania, ale czy znamy wszystkie sposoby ich kontroli? Kamień nie myśli i nie czuje, bo nie dostrzegamy w nim znaków duchowego ustroju, ale czy nam wolno stanowczo powiedzieć, że zbadaliśmy wszystkie możliwe objawy procesów psychicznych i wszystkie ich stopnie? Więc w umysłowym pogębieniu nie możemy nawet życzyć sobie martwoty głazu, bo nie wiemy, czy on jest rzeczywiście martwym...”²⁵.

Należy zatem uznać własną prawdę w wątpleniu, w ciągłej i nieustannej bezsilności, nie okaleczając przy tym własnej świadomości wiarą w instrumenty nauki i w statyczność ogólnikowych definicji: „Okrutny to los – ludzki! – pragnąć wydobyć się z bezdennej otchłani, a nic umieć wskazać żadnej trwałej opory, chcieć skryć się w inną postać, a nie wiedzieć w jaką...”²⁶.

Przeciw pewności

Świętochowski z właściwą sobie konsekwencją nie oszczędza żadnej świętości z epoki naiwnego, wczesnego pozytywizmu. Ukazuje bezlitośnie absurdalność wszelkich definicji i teorii: „Ułożyliśmy i

²³ E. Paczoska podkreśla zależność pomiędzy poetyką eseju a umiejętnością budowania dystansu wobec świata. Por. tejsze, *Wstęp*, w: A. Świętochowski, dz. cyt., s. 11.

²⁴ J. Tomkowski, dz. cyt., s. 248.

²⁵ A. Świętochowski, dz. cyt., s. 33-34.

²⁶ Tamże, s. 34.

układany miliony definicji ścisłych, żadna z nich jednak nie posiada praw nieomyślności²⁷.

Wiedza okazuje się tutaj nie tyle „zbawieniem” ludzkości, ile jeszcze jedną baśnią, którą ludzkość tworzy w obliczu tajemnicy własnego istnienia: „Bo wreszcie poprawmy Anaksagorasową powieść według wymagań nowszej wiedzy, według planu Kantów, Laplace’ów, Newtonów, Lamarcków, Darwinów... cóż nam wypadnie [?] Może rozumniejsza, prawdopodobniejsza, ale także... bajka”²⁸.

Twórca *Duchów* wskazuje więc na wątplenie jako jedyny wiarygodny instrument poznania; wiarygodny, bo najwierniej oddający poznawczą chybotliwość poznającego podmiotu: „Poza ostatnią krawędzią najśmielszego domysłu otwiera się niezgłębiona, myślą nieobjęta przepaść – nieskończoność”²⁹.

Nauka powinna więc uczciwie zrezygnować ze swego agresywnego dążenia ku pewności, zaakceptować się w wiecznym pytaniu, niepewności, wątpleniu. Tylko bowiem w ten sposób, operując językiem wiecznego pytania, przybliży się do istnienia, które przemawia językiem wiecznego milczenia: „Aż po dziś więc ciągnie się wiekowy, zakłócony proces człowieka z naturą o wydarcie jej tajemnicy, w którym zuchwały Tytan ciągle przegrywa (...). Czy będziemy wiecznie przegrywać? Tak się zdaje. Kto wie, czy to nawet nie lepiej? Kto wie, czy byśmy rozwiązawszy zagadkę bytu z radości lub rozpacznie nie poszaleli? Zresztą, co by za wartość miało nasze życie, gdyby przestało być tajemnicą – płynąc z niej i do niej”³⁰.

Fragmenty powyższe pokazują, jak dalece przekracza Świętochowski pozytywistyczną problematykę względności wiedzy, wyłożoną w zwartych systemach Comte’a, Spencera czy Milla³¹. Przekracza ją nie tylko zresztą na poziomie filozoficznego rozpoznania, lecz również

²⁷ Tamże, s. 38. Zob. rozprawy podejmujące problematykę kryzysu myśli pozytywistycznej i kryzysu pozytywizmu w kulturze polskiej: T. Sobieraj, *Domknięcie oświecenia, czyli o miejscu polskiego pozytywizmu w strukturze nowoczesności*; M. Gloger, *O entropii pozytywizmu w kulturze polskiej*; B. Szleszyński, *Żywa „Lalka”, martwy Prus? (Na co nam dziś pozytywizm?)*; J. Sztachelska, *Zabijanie klasyków. Casus: Sienkiewicz*, „Przegląd Humanistyczny” 2011, nr 5.

²⁸ Tamże, s. 48-49.

²⁹ Tamże, s. 49.

³⁰ Tamże, s. 49-50.

³¹ Szczegółowo kwestię wiedzy względnej i bezwzględnej w ujęciu pozytywistów rozpatruje Janusz Skarbek. Zob. tegoż, *Wiedza „względna” i „bezwzględna”*, w: tegoż, *Pozytywistyczna teoria wiedzy*, Warszawa 1995, s. 103-111.

na poziomie słowa. Jego metaforyczna skłonność zapowiada raczej Bergsonowskie przedzieranie się przez gęstość istnienia, odchodząc tym samym od pozytywistycznego, systemowego rozwarstwiania rzeczywistości.³²

To wieczne niespełnienie ujawnia się przede wszystkim jako uwiłkanie nauki w niepewność początku i końca, których tajemnice opierają się nawet tzw. „prawidłowemu rozumowaniu”. Ono, tak samo jak każdy scjentyistyczny pewnik, może prowadzić jedynie ku niewiadomej. Dlatego też przybliżać się do tajemnicy istnienia to przede wszystkim błądzić, pytać i wątpić, a nie odkrywać czy tworzyć zwarte systemy teoretyczne: „Z któregokolwiek punktu wyjdzie myśl ludzka (...) zawsze na granicy nieskończoności ogarnięta mrokami i zmęczona upada. Nieraz dla pociechy wmawia w siebie, że jakkolwiek nie zna przyczyny całego bytu, odszukała przecież niektóre jego części, Tymczasem nie odnalazła żadnego pierwotnego źródła, bo wszystkie spływają w jedno wspólne – niezbadane. (...) stajemy u zagadkowego kresu, do którego wszystkie drogi się zbiegają”³³.

Zasadnie można jednak pytać, czy epistemologiczny i cywilizacyjny pesymizm Świętochowskiego nie jest jeszcze jednym złudzeniem, iluzją niewiary w naukę na przykład, służącą odślanianiu jakiejś innej, skrytej wiedzy, wiary, jakiegoś projektu, który ledwie mający za wzniosłymi fasadami całkowitej ruiny pozytywistycznego światobrazu, za zburzoną makietą utopii? Czy pisarz nie ulega złudzeniu totalności niewiary, której iluzoryczność wielokrotnie odślaniano. Georg Simmel w szkicu *Przyczynki do teorii pesymizmu* i eseju *Socjalizm i pesymizm* (oba z lat 1894–1900) rozwijał ideę demistyfikacji uroszczeń pesymizmu: „Wszelka energiczna działalność, jeżeli ma mieć sens, opiera się na podstawach mniej lub bardziej optymistycznych – brak aktywności natomiast, właściwy każdemu zasadniczemu pesymizmowi, w pełni odpowiada owej pesymistycznej radości z subiektywnego cierpienia”³⁴. W podobnym kierunku idzie autor eseju o *Złotym Wieku* (1960), nie znoszący idoli myśli i uczuciowych protez egzystencji, Emil Cioran,

³² O niechęci wobec języka jako systemu opresywnego wobec istnienia piszą Ewa Paczoska i Dawid M. Osiński. Zob. tejeż, *Wstęp...*, s.19; tegoż, *Świętochowski etykizujący*, w: „Przegląd Filozoficzno - Literacki”, nr 2 *Literatura i etyka*, Warszawa 2009.

³³ Tamże, s. 50-51.

³⁴G. Simmel, *Przyczynki do teorii pesymizmu*, w: tegoż, *Most i drzwi. Wybór esejów*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 2006, s. 74.

pisząc, iż... „Jakkolwiek bezlitosne są nasze odmowy, nie niszczyliśmy całkowicie przedmiotów naszej tęsknoty: nasze sny żyją dłużej niż nasza jawa i nasze analizy”³⁵. Właśnie...

Jeśli jednak po zwątpieniu w *a priori* przyjętą prawdę Utopii następuje zwątpienie w wątplenie, nieodrodnie pojawić się muszą pytania o naturę samej prawdy, tego więc, czego poszukujemy, i o granice wątplenia, którego nie można przecież ustanowić ostateczną instancją, fundamentem kultury i przeżywania świata przez nowożytnego egzystencjalistę, bo tak też wolno określić Świętochowskiego, gdy pisze o alienacji i samotności, której człowiek (także sam Świętochowski!..) doznaje pośród najbliższych: „Żona twoja kocha cię, do pewnego stopnia rozumie i ceni, ale wierzy więcej godzinkom niż mikroskopowi. Żyjesz w przyjaźni z kilkoma ludźmi, którzy na pozór są jednakowych z tobą przekonanych, w rzeczywistości zaś nie podzielają zupełnie twoich antydogmatycznych poglądów. Czym są dla ciebie te istoty? Wszystkim, tylko nie istotami jednego gatunku. Czy pomimo związków z nimi nie czujesz samotności?”³⁶

Cóż jest prawda, cóż wątplenie?

Przeciw iluzjom zbiorowości: prawda cierpienia

Nie tylko człowiek jako jednostka, ale także ludzkość nie powinna poszukiwać utopijnego szczęścia w jakimś wspólnym dążeniu ku lepszej przyszłości.

Przed wszystkim taka postawa narzuca złą i fałszywą pewność, że jako zorganizowana całość jesteśmy silni i zdolni pokonać wiele przeciwności, z własną bezradnością włącznie. A przecież: „Jesteśmy gniazdem jaskółek zawieszonym w przestrzeni olbrzymiego gmachu, a zdaje nam się, żeśmy jego panami, bo nam w niem swobodnie świergotać, podlatywać i mnożyć się wolno”³⁷.

Wszelkie definicje i teorie mają zdolność jedynie zakłamywania istnienia, ale nie posiadają mocy, która by je ujarzmiła: „Zobowiązaliśmy naturę do prawidłowych jedynie ruchów, ażeby spać w niej spo-

³⁵ E. Cioran, *Złoty Wiek*, w: tegoż, *Historia i utopia*, przekł., wstęp M. Bieńczyk, Warszawa 1997, s. 91.

³⁶ A. Świętochowski, dz. cyt., s. 104. Jakże daleko odszedł pisarz o młodzieńczej, bojowej postawy szermierza racjonalizmu, wyrażanej choćby w dramatach, pełnych polemicznej swady. Zob. B. Mazan, *Wczesne dramaty Aleksandra Świętochowskiego: „Niewinni”, „Ojciec Makary”, „Piękna”*, Łódź 1991.

³⁷ Tamże, s. 53.

kojnie i nie drzeć ciągle przed obawą niespodziewanej katastrofy. Małe bezpieczeństwo. Alboż rzeczywista prawidłowość natury i przez nas jej przypisana – zgadzają się? Bardzo rzecz wątpliwa”³⁸.

Silna, optymistyczna wiara we wspólny cel ludzkości („Strzeżmy się... celów”³⁹) sprzyja kolejnej mistyfikacji, traci bowiem z oczu człowieka, który widziany z bliska ujawnia się jako istota bezkompromisowo społeczna: „Nikt ludziom powszechnego szczęścia do którego wszyscy dążyć powinni, nie wyznaczył. Ich matka natura, dała im rozmaite organizacje, popędy, każdy więc biegnie w kierunku swego pożądanego, zwracany lub powstrzymywany przez pożądanego innych”⁴⁰.

Ponadto urojona wspólnota celów zaprzecza jedynej prawdzie, której nie znosi zbiorowość – prawdzie różnorodności: „A nie uwodźmy się zbyt podobieństwem ludzkich konturów. Bo w objętych nimi szczegółach występują nieprzeliczone odcienia”⁴¹.

Obiecywanie szczęścia prowadzi jedynie do fałszywego optymizmu, który przygląda się istnieniu z bezpiecznego oddalenia. Gdy to oddalenie znieść, zostaje człowiek i jego niepowtarzalne istnienie wpisane w obszar wiecznych pytań, niewiadomych i wątpliwości: „Tylko umysły dręczono niepewnością, tylko serca szarpane rozpaczą zapracowały nam to, z czego żyjemy i jesteśmy dumni”⁴².

Jeżeli więc szukać wspólnoty, to nie w powszechnym, stadnym dążeniu do szczęścia, lecz w tym, co człowieka naprawdę tworzy – w bezsilności, rozpacz, cierpieniu, bowiem to „Siła jest geniuszem wyjątków, cierpienie jest geniuszem zwykłych ludzi; jeżeli więc za co kochać ich warto, to przede wszystkim i może jedynie za to, że są nieszczęśliwi”⁴³. I rozsierdzony „eksoptymista” ciągnie swą tyradę dalej,

³⁸ Tamże, s. 53-54.

³⁹ Tamże, s. 57. Ewa Paczoska dostrzega w tym zdaniu wyraźne nawiązanie do mądrości Sokratesa i Seneki. Zob. teźże, „*Primum – vivere*”..., s. 181.

⁴⁰ A. Świętochowski, dz. cyt.

⁴¹ Tamże.

⁴² Tamże, s. 69.

⁴³ Tamże. O związkach poznania, nocy, lęku i cierpienia zob. M. Saganik, *Wewnętrzne doświadczenie nocy i ciemności*; D. Kulas, *Noc w kulturze – noc kultury*; P. Gorszewski, *Skok w ciemność. Noc w „Osiem cztery” Mirosława Nahacza*, w: *Noc. Symbol – Temat – Metafora*, t. 1, *Wokół „Straży nocnych” Bonawentury*, red. J. Ławski, K. Korotkich, M. Bajko, Białystok 2011. Zob. w kontekście pesymizmu pisarza: W. Gutowski, *Świadek odbóstonionej wyobraźni. Sacrum chrześcijańskie w poezji Zbigniewa Herberta*, w: *Niepewna jasność tekstu. Szkice o twórczości Zbigniewa Herberta 1998-2008*, red. J. M. Ruszar, Kraków 2009.

aż ku pełnemu furii, bliskiemu inwektywie podważeniu wszelkich naszych sądów i przekonań, które tak często i z lubością nazywamy „prawdą”, niepomni ich względności... „Z innej strony płynąca miłość jednostki dla całego rodzaju jest kłamstwem lub z ł u d z e n i e m c i e l ę c e g o m ó z g u , który nie wie, jak daleko jego uczucia sięgają. Zresztą zastrzegłem, że wszystkich tajemnic duszy człowieka nie znam; być może, iż on umie czuć szczerą i głęboką miłość do tego, czego wcale nie zna. Spytałem więc tylko: kochacie całą ludzkość? Kochacie jakiś cały naród *bez względu* na jego moralną wartość? Jam do tego zdolny jedynie wtedy, gdy – jak powiedział Krasiński – >nieszczęście jest wielkością człowieka na ziemi<”.⁴⁴

Tylko cierpienie? Jako prawda? Bytu, egzystencji, życia, istnienia?⁴⁵

W propozycji Świętochowskiego cierpienie znosi granicę poznania w relacjach międzyludzkich, jednak nie unieważnia różnicy jako gwarancji osobności. Być może dlatego, że nie przekłada się ono na słowo, nie poddaje dyscyplinie dyskursu.

Cierpienie sytuuje się po stronie Tego, Co Jest.

⁴⁴ A. Świętochowski, dz. cyt., s. 69; rozspacjowanie moje – A. J.; podkreślenie kursywą – Autora. W kontekście przywołania Krasińskiego zob. A. Janicka, *Krasiński postyczniowy. Przypadek młodych pozytywistów*; T. Bujnicki, *Apokalipsa „dla pokrzepienia serc”?*, w: *Romantyczne repetycje i powroty*, red. A. Czajkowska i A. Żywiotek, Częstochowa 2011. Także: M. Gloger, *Schopenhaueryzm w „Lalce” Bolesława Prusa*, w: *Na pozytywistycznej niwie*, red. T. Lewandowski, T. Sobieraj, Poznań 2002.

⁴⁵ Zob. znakomite rozważania filozoficzne o istocie prawdy: H. Buczyńska-Garewicz, *Prawda i złudzenie. Esej o myśleniu*, Kraków 2008 s.6-7: „Na absolutną potrzebę prawdy dla człowieka wskazywał Zygmunt Krasiński, pisząc: >Straszne to pytanie Piłata ‘co to jest prawda?’ Gdy wiek jaki zginąć ma, tak się pyta, a zapytawszy ginie<. Krasiński w ten sposób wskazywał na niezbedność obecności prawdy w świecie ludzkim: bez prawdy ‘wiek ginie’.(...) Niekwestionowalność stanowiła dlań istotę prawdy. Prawdę należy zachowywać, nigdy zaś wąpiąco pytać o nią, bo już w tym wyraża się jej zagrożenie. Było to mniemanie odpowiadające jego czasom”.